

Ślad po performansie

Opowiedzcie o waszych performansach.

Wojciech Ulman: Gdy latem uczestniczyłem w imprezach tanecznych, nachodziły mnie myśli dotyczące pożarów lasów wybuchających wtedy w różnych częściach świata. Była w tym jakaś niepokojąca sprzeczność. Materializując tę wizję jako wideo kolaż found footage, zestawiając sprzeczne emocje, uznałem, że przypomina to taniec na zgliszczach świata. Wideo to jest kolejnym głosem, który podejmuje temat globalnej katastrofy, ale prawdopodobnie nic nie zmieni. Wyobraziłem sobie odbiorcę, który tak jak ja zasiada przed laptopem, odpala film z pożaru na YouTube i ogląda go jako urozmaicenie przy śniadaniu, a potem zajmuje się codziennymi sprawami. Podczas wernisażu zasiadłem więc do stołu, uruchomiłem komputer i odpaliłem film, jedząc bułkę z masłem i popijając herbatą. Film był projektowany na ścianie, a intensywny podkład emitowany z dużych głośników.

Adelina Cimochowicz: Moje działanie nosi tytuł „Popas”. Popasem nazywano przerwę w podróży na odpoczynek i nakarmienie koni. Taki przystanek zorganizowałam dla gości wystawy. Ale bez koni. Z produktów o możliwie małym śladzie węglowym (częściowo przywiezionych z Kooperatywy Spożywczej „Dobrze”, której jestem członkinią) przygotowałam niewielkie dania-rzeźby, które zjadłyśmy i po których nie pozostał materialny ślad. Wyobrażam sobie, że to, co zostało, to jedynie wspomnienie smaku. „Popas” nie trwał długo, należało przecież udać się w dalszą podróż.

Cały tekst rozmowy Joanny Glinkowskiej w kwietniowym numerze „Kalejdoskopu” 4/2020